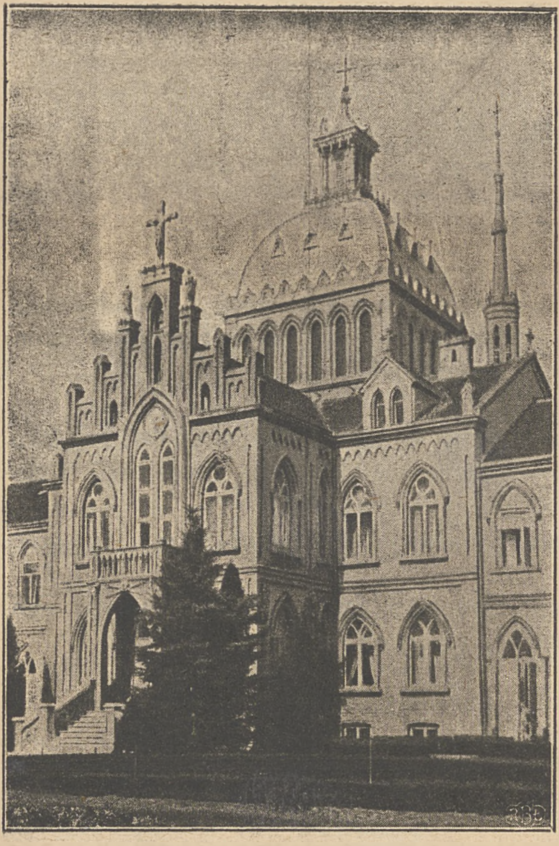
Opłata pocztowa uiszczona gotówką *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku od strony ogrodu.

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 27 PŁOCK — Dnia 2 lipca 1939 Rok II

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski.
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechckim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 27

GŁOS STARO-KATOLICKI
TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY
ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE
№ 27 Dnia 2 lipca 1939 r. PŁOCK
REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Misja Polski

2) C. d.

Nikt tak namiętnie nie zwalcza idei posłannictwa narodu Polskiego jak właśnie sami Polacy i to ci „najprawdziwsi“, którzy innym zaprzeczają prawa do polskości. Najwięksi szowiniści widzą w niej szowinizm. Największe pyszałki nacjonalistyczne widzą w tej idei pychę narodową, która chce się wynosić ponad inne narody, aby im przewodzić. „Trzeźwi politycy“ nazywają Mesjanizm utopią; starają się na wszelki sposób dowieść, że jest on mrzonką nierealną; a jednocześnie utrzymują, że nie powstał on pod wpływem bodaj genjalnej intuicji, lecz wymędrkowany był przez zwykłe ludzkie kombinacje polityczno-społeczne, że pochodzi nie z ducha, lecz z materji.

Kto o Mesjanizmie wydał taki sąd? kto go tak bezapelacyjnie potępił, i nakazał narodowi polskiemu wyrzec się swego posłannictwa duchowego? — Powiedzmy wyraźnie: hierarchja Romy. Ona to od wieków opanowawszy całkowicie wpływ na bieg myśli i psychikę narodu, nie pozwala mu wznieść się na wyżyny najczystszej ideologji chrześcijańskiej i odegrać w świecie najszczytniejszej roli „Mesjasza narodów“, bo sama się za Mesjasza ogłosiła. Śmiało można powiedzieć, że dopóki hierarchja rzymska trzyma rząd dusz w Polsce, dopóty Mesjanizm Polski, wskazujący nam najwyższy poziom duchowy i moralny, na jaki wznieść się może ludzkość — pozostawać będzie na indeksie i o realizowanie jego nikt się nie pokusi.

Niepopularną jest też u nas idea panslawistyczna, związana nieodłącznie z ideą Mesjanizmu.

Niechęć Polaków do tej idei, jest bardziej zrozumiała, gdyż panslawizm zrodził się w początkach niewoli, a nawet wtedy już, gdy tylko stało się widocznem, że niepodległość narodowa znika.

Pokrewieństwem szczepowem z głównym zaborcą poczęto się w Polsce pocieszać. Trembecki pomiędzy pierwszym a drugim rozbiorem począł czerpać otuchę w tem, że „Rusin z jednych z nami początków pochodzi, jedna krew, jeden język, taż natura twarda, taż śmiałość niewzruszona i śmierci pogarda“.

Jedność szczepu poczęła mu się wydawać narodową nieledwie — mówi dalej J. Ujejski w swoich „Dziejach Polskiego Mesjanizmu“ — i usiłował wmówić w swoich ziomków, że nie stracą, tylko zyskają przez zlanie się z Rosją w jedną potęgę, która już całej „reszcie świata“ stawi opór śmiały i skuteczny.[1]) Tak się tedy pocieszano w ciężkiej niedoli, a myśl ta kiełkowała, przechodząc różne ewolucje w umysłach: Kniaźnina, Bukatego, Woronicza, Kołłątaja i in. Panslawizm przybrał cechy „russo-sławianizmu“, który Ujejski tak streszcza: „skoro giniemy jako Polacy, pocieszmy się tem, że się równocześnie wzmacniamy jako Słowianie“. Przez cały czas niewoli pod zaborem rosyjskim istniała w wielu umysłach „orjentacja rosyjska“, mająca w planie zjednoczenie wszystkich słowian pod przewodnictwem Rosjan, jako najpotężniejszego szczepu słowiańskiego.

Ale panslawizm mesjanistów nie ma nic wspólnego z ideologją Kniaźnina czy Trębeckiego, ani też z „orjentacją rosyjską“. Już w 1807 r. Wawrzyniec Surowiecki w liście do Woronicza pisał: „nie możemy zginąć, bo należymy do prastarego, ba! najpierwotniejszego plemienia, które jednak nie odgrywało dotychczas przeznaczonej mu roli dziejowej, nie rozwinęło tych przebogatych dyspozycyj umysłowych i moralnych, jakie okazało przecież w pierwotnym swoim ustroju początkowej, zniszczonej zbyt rychło przez napór obcych żywiołów, ale wyraźnie już wysokiej, a odrębnej cywilizacji. Prawda, że ginęły państwa i narody bardziej cywilizowane, ale ginęły one właśnie z wyczerpania zasobu swych możliwości, zgodnie z naturą rzeczy. My ulegliśmy przemocy w pełni sił w naszej cywilizacyjnej młodości“.[2])

Tu już niema mowy o zlaniu się z Rosją. Główna uwaga jest skupiona raczej na Polsce. Panslawizm naszych wieszczów już wyraźnie wskazuje na wybitne przodownictwo duchowe Polski w rodzinie szczepów Słowiańskich. Polska ma zjednoczyć słowiańskie narody, Polska ma zrealizować braterstwo ludów, ma wcielić w życie jednostek, społeczeństw i narodów zasady etyki Chrystusowej, — dać wolność dla ducha, oprzeć

1) Dzieje Polskiego Mesjanizmu — J. Ujejski. str. 167.
2) Tamże str. 170.

nawet politykę na ewangelji i zapoczątkować nową erę ludzkości, erę tryumfu idei Chrystusowej — niosącej pokój i szczęście cierpiącej ludzkości Wzywa ona Polaków do świętości życia. Żąda, by każdy obywatel rozwijał w sobie najwyższe cnoty społeczne, a piastując jakikolwiek urząd, nie splamił się żadnym czynem niesprawiedliwym, czy nieszlachetnym, by sprawował ten urząd, jak Kapłan spełniający ofiarę Mszy Świętej.

W. P.
C. d. n.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na niedz. 5 po Zesł. Ducha Św. według św. Mateusza rozdz. 5.

Onego czasu: rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego. Słyszeliście. iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał; a ktoby zabił będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: raka, będzie winien rady. A ktoby rzekł: głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

Im częściej i pilniej, a z głęboką czcią, rozczytujemy się w słowach Boskiej Mądrości, zapisanych w Ewangeljach Świętych, — tem jaśniejszą staje się dla nas istotna ich myśl, główny cel ogłoszenia i zapisania ich dla potomności. Chrystusowi Panu, — jak świadczą Jego słowa w dzisiejszej Ewangelji, — bynajmniej nie szło o to, żeby Jego Kościoły zorganizowały się wspaniale na wzór ziemskich organizacyj państwowych. Chrystus Pan nigdzie nie polecał uczniom, żeby tworzyli wspaniały ceremonjał liturgiczny i szkolili porywające wykonaniem śpiewów kościelnych chóry. Chociaż są to czynniki, które działają uszlachetniająco na zmysły i ducha ludzkiego.

Chrystus Pan pragnął jednego: wyrwania z korzeniem z tego ducha chwastów grzechu; poniżających nałogów, nieszlachetności, obłudy i wszelkiego kłamstwa, — egoizmu, brzydoty, chciwości i skąpstwa. On chciał nauczyć człowieka pokory czyli prawdy w stosunku do Boga, bliźnich i własnego sumienia. On chciał stworzyć na własną czyli Boską modłę innych ludzi, którzyby promieniowali—wewnątrz własnego ducha i na otoczenie—Prawdą, Pięknem życia, Miłością wielkich czynów, z którychmiałoby radość Jego Serce, które niosłoby szczęście całej ludzkości. Dla tej Idei Chrystus Pan objawił

nam życie Boga we własnem Człowieczeństwie. Nauczył zasad Jego w Ewangelji i umarł na Krzyżu. Dla zrealizowania tej Idei na ziemi pozostał jako wieczna Ofiara w Tajemnicy Eucharystycznej. Chrystusowi Panu szło nie o formy przepiękne, jedno o piękno ducha ludzkości. Bo tylko ono stworzy piękne życie na ziemi. Da ludziom trwały pokój, braterskie stosunki, radość szczęścia godnego Dzieci Bożych.

Ta myśl, ta idea promieniuje olśniewającem światłem z Jego Słów: „Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego". Oto czego pragnął Chrystus Pan, jako Zbawiciel świata. Tylko ta wewnętrzna sprawiedliwość, odbijająca na sobie piękno Boże, upodabniająca ludzi Chrystusowi Panu, zbawić może świat od zmory wojen, nierówności społecznych, bólu i łez, oraz wszelkich niesprawiedliwości, pod brzemieniem których — jak pod ciężarem krzyża — uginają się na przestrzeni tysiącleci jednostki, społeczeństwa, narody i ludzkość. Bo panuje nad nimi siła przed prawem „przeciwnożników Chrystusowych", jakby ich określił nasz filozof Cieszkowski. Bo wygasła w ich sercach miłość — ten jedyny znak Ducha i uczniowstwa Chrystusowego.

Tej to miłości, tego spełnienia Testamentu Boskiego Mistrza potrzeba światu stojącemu dzisiaj w obliczu katastrofy, nieznanej dotychczas w jego dziejach. „Słyszeliście — powiada Chrystus — iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał; a kto by zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, kto się gniewa na brata swego będzie winien sądu. A ktoby rzekł: głupcze, będzie winien ognia piekielnego". To przestrzeganie miłości bratniej, ten stan miłości w stosunku do wrogów jest tak nieodzownym dla każdego chrześcijanina, że Pan Jezus nie przyjmie żadnej ofiary od serca, któreby nie promieniowało w stosunku do bliźnich samą miłością. „Jeśli tedy ofiarujesz dar twój na ołtarzu — powiada Pan — a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednaj się z bratem twoim, a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój".

Oto koniec, korona i związka tej doskonałości, jakiej Chrystus Pan wymaga od chrześcijanina. Miłość powszechna, wszechogarniająca — to „koniec zakonu Chrystusowego".

Ponieważ przeszkodą do miłości jest grzech, nałóg, obłuda, kłamstwo, własne „ja" w różnych jego przejawach — więc Chrystus Pan domaga się od ludzi prze-

orania ich dusz, odchwaszczenia wyrzucenia precz tego, co niezgodne z wzorem Chrystusowego życia. Wtedy miłość dla Niego i miłość dla bliźnich zrodzi się w duszach automatycznie. Więc czytajmy Ewangelję, poznawajmy w Niej piękno Boskiego Chrystusa. Porównajmy z Nim naszą brzydotę duchową. Oddajmy się pod kierunek Chrystusa Utajonego. Niech On, jako Boski Gospodarz, rządzi w naszych duszach i Sam niemi kieruje. Prośmy Jego Matkę niech wspiera nas swoją Nieustającą Pomocą w tem odchwaszczeniu ducha. Godnie przystępujmy do Stołu Pańskiego. Niech Boski Gość udziela nam mocy do upodobnienia z Nim i uczestnictwa w życiu i doskonałości Jego Bóstwa. Wtedy spełnimy Jego Wolę, bo sprawiedliwość nasza będzie obfitowała więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów.

Bp. J.

BP. BANDURSKI

Fałszywi prorocy

Są, którzy owczą skórą przyodziani,
Wilczą drapieżność duszy osłaniają;
Wrzekomo święci i niepokalani,
Bliźnim nauki wzniosłe wygłaszają
I, okrywając się Chrystusa szatą,
Prawo miłości wszechofiarnej szerzą.
Lecz obłudnicy swą duszę rogatą
Karmią zbrodniczych rozbojów grabieżą.
Oni to głoszą prawo serc łączności
Walk uciszeniem, bratniej zgody radą —
Lecz pychę własnej zarozumiałości
Myśli przewrotnych okrywają zdradą.
Nie wierzcie nic tym fałszywym Prorokom!
Usta ich trucizn jadowitych krużą;
Nie błogosławi Bóg ich błędnym krokom.
Oni szatańskiej sprawie tylko służą,
W czartowskiej zgrai pędzą was szeregi,
A dusz zagłada zadaniem ich podłem.
Kresem ich dążeń — den ognistych brzegi,
Nie krzyż, lecz szatan jest tych zdrajców godłem.

Junackie Hufce Pracy

Gdy po czteroletnich zmaganiach się europejskich potęg, wśród huku dział, od których ziemia drżała, wstawała Polska z grobu wiekowego, a ci, którzy ją uśmiercili sami musieli odwalić jej kamień grobowy — ciało jej — ojczysta ziemia, zryta była przez olbrzymie leje wyrwane pociskami armat, a zasieki druciane i okopy, jak głębokie rany, przerzynały pola, łąki i lasy we wszystkich kierunkach. Zgliszcza i ruiny sterczały po wsiach, miastach i miasteczkach. Drogi bite, zrzadka przebiegające po bezdrożach, zrujnowane niemal doszczętnie — zdawały się napróżno czekać na wysiłek zbiorowy, któryby zdołał chociaż odbudować to, co wojna zniszczyła.

Myślało się wówczas, patrząc na zwarte szeregi oddziałów maszerującego wojska: gdybyż to można było zmobilizować taką armję ludzi, którzyby zamiast karabinów mieli szpadle i kilofy, i użyć ich do pracy. Jak że prędko dałoby się nietylko odbudować Polskę, zniszczoną przez wojnę, ale i rozbudować ją, pokryć siecią bitych dróg, obsadzić drzewami, zalesić, upiększyć. Ale nikt jeszcze takiej armji nie widział — i myśl podobna wydawała się mrzonką nieziszczalną.

Ale oto Polska, wyzwolona od obcej przemocy, potrafiła stworzyć taką armję pracy. Powstały hufce Junaków. Młodzież zgłaszająca się dobrowolnie do służby pracy, uzbrojona w łopaty i taczki, poczęła przeobrażać, jak za dotknięciem czarodziejskiej, różczki oblicze Polski. — Zamiast ofiary krwi składa ona ofiarę potu i pracy dla potęgi państwa.

W roku zeszłym powołano też po raz pierwszy do Junackich Hufców Pracy poborowych z cenzusem, to jest takich, którzy ukończyli średni zakład naukowy. Jest to jedna z najszczęśliwiej pomyślanych inowacyj, mogąca zasadniczo zmienić bieg życia i wpłynąć na ustosunkowanie się należyte obozu pracy do tak zwanych sfer uprzywilejowanych.

Leży przed nami jednodniówka p. t. „Junacy z cenzusem“.

Zawiera ona rzut oka na przebieg służby pracy maturzystów w r. 1938, głosy prasy o służbie pracy, ich znamienne urywki z listów maturzystów, oraz 14 utworów — przeważnie reportażowych — pisanych przez samych junaków z cenzusem. Z tych licznych odgłosów zamieszczonych w jednodniówce, tegoroczni kandydaci na junaków z cenzusem mogą się najlepiej przekonać, jak bardzo kilkotygodniowa służba pracy nietylko trafiła do upodobań i odczuć młodzieży z maturą licealną, lecz wzbudziła wśród niej szczery zapał do prac, trybu życia junckiego i idei przyświecających Junackim Hufcom Pracy. Jednodniówkę obficie zilustrowano, wydano starannie i estetycznie.

Niepodobna bez wzruszenia czytać o tej serdecznej harmonji i przyjaźni, jaka się nawiązała pomiędzy Junakami z ochotniczego zaciągu i poborowymi z cenzusem. Wśród większości młodzieży obu odłamów wytworzyła się atmosfera szczerego, prawdziwego braterstwa pracy, opartego na wzajemnym szacunku, na zrozumieniu konieczności wspólnego, zgodnego i trwałego wysiłku szerokich rzesz pracowników fizycznych i umysłowych dla odbudowy społeczno-gospodaczej Państwa Polskiego — i to zaliczyć należy do najbardziej wartościowych osiągnięć w dziedzinie służby pracy poborowych z cenzusem.

„My, dzisiejsi maturzyści, pisze jeden junak z cenzusem, obejmiemy z czasem stanowiska kierownicze w życiu polskim, nawet najwyższe, lecz będziemy zawsze pamiętać, żeś ty nasz brat i współpracownik. Wzięliśmy w serca i głowy to hasło junackie: wysiłek i praca — nasz cel i obowiązek. Będziemy przy tobie myślą sercem i czynem. Pracą mózgu i mięśni postawimy

ty i ja Polskę na piedestale największych potęg świata". A oto inny tak pisze:

„Stanęliśmy wszyscy, jak jeden, gotowi roznieść uzbrojonemi w łopaty dłońmi wszystkie zapory, jakie tylko napotkamy. Rozkosz, z jaką patrzyliśmy na każdy metr powstającej drogi, nie da się opisać nawet w potężnej improwizacji, oileby znalazł się taki mistrz, któryby aż tak dalece pojął całą głębię naszej pracy, wykonywanej w imię wielkiej idei „podciągnięcia Polski wzwyż...". i wysnuł z dusz naszych tę nić, która nas łączy, i tych z cenzusem i tych bez. Tylko..., tylko musi on być jednym z tych „wtajemniczonych", co to każdym nerwem odczują, że po gościńcu tym, rosnącym w oczach, kroczyć będzie niedługo historja Polski Przyszłości, którą tworzyć będą wszyscy: i chłopi... i robotnicy... i inżynierowie... i politycy... i żołnierze... i junacy... i uczniowie..."

Zaiste — genjalny to pomysł stworzyć taką armję pracy!

W szeregach junackich uczy się młodzież:

miłości Ojczyzny, poczucia dumy i godności narodowej;

rozumienia spraw i zadań Państwa Polskiego, poczucia obowiązków obywatelskich, oraz gotowości do poświęceń dla dobra ogółu;

karności i współdziałania społecznego;

poczucia honoru i godności osobistej;

pracy sumiennej, obowiązkowej i wytrwałej, samodzielności i inicjatywy, oraz uporu w dążeniu do zamierzonego celu tak potrzebnego młodzieży polskiej;

ducha koleżeńskiego, oraz umiejętności współżycia i współpracy w gromadzie.

Szef Wydziału Oświaty i Propagandy zaznacza, że pobór maturzystów już się odbywa na terenie całej Polski, a powołanie nastąpi w 3 turnusach: I turnusu 18 czerwca, II 18 lipca, a III 18 sierpnia rb. każdego na 4 tygodnie obowiązkowej służby pracy w J. H. P.

Z GŁOSÓW PRASY

Niechby gęsi... byle rzymskie

Czołowy publicysta „Kurjera Warszawskiego" prof. Stanisław Stroński taką daje odprawę prasie włoskiej, która w ostatnich dniach rozpoczęła drukować szereg napastliwych artykułów przeciwko Polsce, nie licząc się z prawdą, ani z istotnym stanem rzeczy:

„Niechby sobie p. Ardengo Soffici piorunował w „Gazeta del Popolo" na łączność m. Gdańska z Polską i na polskie Pomorze między Rzeszą a Prusami Wschodnimi; niechby mu wtórował „Il Telegrafo" przyboczna gazeta p. ministra spraw zagranicznych Ciano; niechby „Tribuna" starała się jeszcze przekrzyczeć dosadnością.

Stary Rzym ma swoje przywileje. Nawet gdy gęsi gęgają tam na Kapitolu, pamięć o tem idzie w stulecia i tysiąclecia. Ale tamte gęsi podobno wiedziały, czego chcą.

A teraz?

W tem właśnie rzecz, skąd oni tam teraz nagle dowiedzieli się, że nasz dostęp do Bałtyku przez Pomorze i związanie z Polską w. m. Gdańska u ujścia Wisły to, jak powiadają, niedorzeczność i hańba.

Bo, prawdę mówiąc, niezawsze we Włoszech tak sądzono. Innego zgoła zdania byli w tej mierze Włosi, którzy się na tych sprawach najlepiej tam rozumieli i rozumieją,

Czy my, z Warszawy, mamy Włochów pouczać, kto jest Amedeo Giannini?

Amedeo Giannini, profesor prawa międzynarodowego Uniwersytetu w Rzymie, znakomitość włoska współczesna w tej dziedzinie, przedstawiciel Włoch, dziesiątki i setki razy występujący w naradach i rokowaniach międzynarodowych jako minister pełnomocny, cieszący się

pełnym i niezmiennym zaufaniem Duce Mussolini'ego, oraz uznaniem Włoch faszystowskich.

W szczególności jest też profesor Amedeo Giannini przodującym dziś we Włoszech znawcą zagadnień środkowo-wschodnio-europejskich i duszą Instituto per l'Europa Orientale w Rzymie oraz kierownikiem pisma „Europa Orientale" przez ten instytut wydawanego.

Otóż profesor Amadeo Giannini, obok wielu prac, świadczących o doskonałej znajomości przedmiotu m. in. o konstytucji w. m. Gdańska, ogłosił w roku 1931 rozprawę „La Questione di Danzica", która ukazała się również w latach następnych, po angielsku i w kilku wydaniach (3-cie w r. 1833) po francusku.

Dlaczegóż to dzisiaj przygodni harcownicy dziennikarscy włoscy w sprawach pomorsko-gdańskich nie czytają swoich własnych faszystowsko-włoskich najlepszych znawców przedmiotu i widocznie o istnieniu tych prac i poglądów włosko-faszystowskich zgoła nie wiedzą?

. . . . „Gdańsk podlega aż do roku 1308 — zaczyna profesor Giannini — władzy słowiańskich książąt Pomorza. Jest rdzennie słowiański w swoim zaludnieniu. W r. 1308 przechodzi pod władanie Zakonu Krzyżackiego... W 1454 strząsa, z pomocą Polski, jarzmo Zakonu, staje się miastem wolnem, ściśle związanem z Polską, jako jej wielki dostęp do morza... Prusy zagrabiają Gdańsk w r. 1793 w drugim rozbiorze Polski, a następstwem jest upadek gospodarczy miasta"...

Przedstawiwszy trudności współżycia stwierdziwszy wyraźnie, że wywoływała je polityka gdańsko-niemiecka, prof. Giannini powiada, że zawsze będą istniały tam dwie dążności i możliwości:

„albo połączyć z sobą obszary niemieckie (Rzeszy i Prus Wschodnich), zabierając Polsce połączenie z morzem i wszelki do niego dostęp, bądź bezpośredni przez Gdynię, bądź przez wolne miasto Gdańsk, oraz pozbawiając ją w ten sposób dorobku wysiłków, które od roku 1919 podjęła celem rozwoju obu tych portów,

„albo zachować stan rzeczy dawny i obecny, stawiając wyżej pokój Europy i potrzeby wielkiego narodu przeszlo 32-miljonowego i w pełni rozrostu ludności, niż wymagania małego obszaru, jakim są Prusy Wschodnie, które, dzięki rękojmiom i ułatwieniom kolejowym i morskim, mogą zaspokoić swe potrzeby w dobie życia pokojowego".

Gdyby — kończy swe wywody prof. Amedeo Giannini — dla połączenia Gdańska i Prus Wschodnich z Niemcami miano zniszczyć dostęp Polski do morza:

„...nie można uczciwie nie uznać, że bylibyśmy, nie powiem w przededniu czwartego rozbioru Polski, ale napewno w obliczu końca gospodarczej niepodległości Polski; stałaby się ona wówczas największym państwem na świecie bez dostępu do morza; musiałaby żebrać u sąsiadów o uzyskanie tranzytu dla wszelkiego swego handlu; popadłaby w twardą niewolę międzynarodową, przed którą nie obroniłyby jej poręczenia swobody przewozu..."

Czy zrozumiano — zapytać można dzisiejszych spadłych z księżyca harcowników włoskich na rzecz Niemiec — i czy ten pogląd faszystowsko-włoski nie wyda się im jeszcze dostatecznie jasny?

A nie jest to pogląd we Włoszech odosobniony. Przeciwnie. Doniedawna taki właśnie pogląd był zgodny i jedyny we Włoszech doby Mussoliniego.

Niechaj sobie lekkomyślni miotacze zniewag i gorszych od zniewag rad niedorzecznych na łamach niektórych dzisiejszych pism włoskich przeczytają, co pisał, pod imieniem Panfilo, doskonały sprawozdawca „Corriere della Sera" w r. 1930 lub niech sięgną do Aurelio Palmieri'ego La Pomerania Polacca z r. 1925 w Rzymie, który wołał:

„Jeśli u nas często mówiono, że Włochy nigdy nie wyrzekną się granicy Brenneru,... to tak samo o swym dostępie do morza mówią Polacy i z jeszcze mocniejszem uzasadnieniem (con più validi argomenti)...."

Zrozumiano?

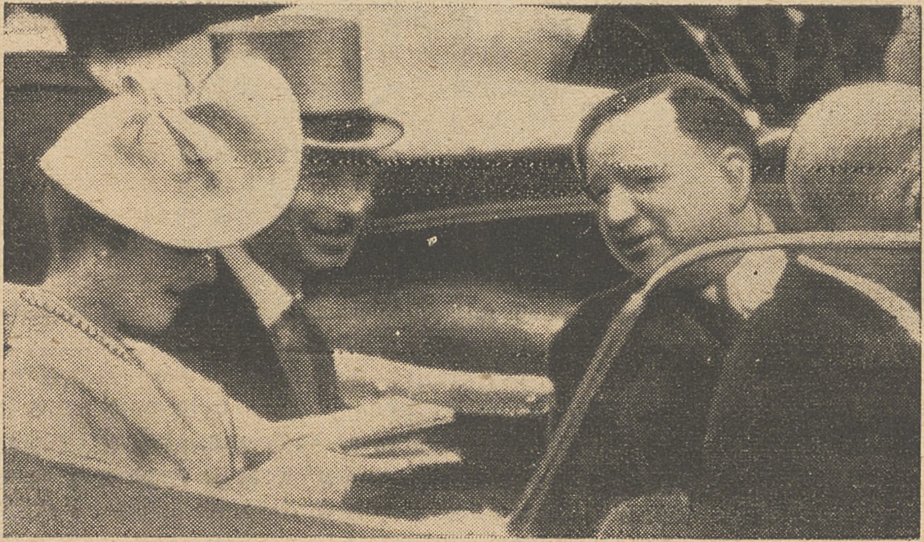
Zrozumiałyby, dalibóg, stare gęsi z Kapitolu, które wiedziały, kiedy i o co krzyk podnosić...

„Przegląd Ewangelicki" omawia artykuł p. M. J. Wielopolskiej w „Kurjerze Porannym" rozbierający historję stosunków między Anglją i Polską od wieku szesnastego:

„Lew i orzeł wzdłuż stuleci" tak brzmi tytuł dwóch odcinków „Kurjera Porannego", w których M. J. Wielopolska kreśli zarys stosunków polsko- angielskich na przestrzeni wieków. „Dopiero wiek XVI zbliża nieco silniej Polskę do Anglji" — pisze Wielopolska. „Wspaniale zajaśniała polskość w Anglji w okresie, gdy świetny i światły Jan Łaski za-



Angielska para królewska w Nowym Jorku przejeżdża w pięknym korsie samochodowym przez most West Side Highway.



Burmistrz Nowego Jorku La Guardia przywitał się i żartował z angielską parą królewską, jak ze starymi przyjaciółmi.



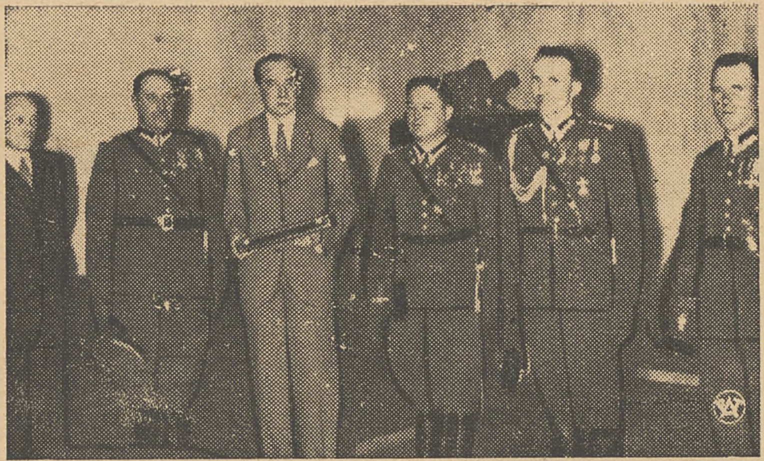
Premjer gen. Sławoj-Składkowski dekoruje dzielnych strażaków, rannych w czasie pożaru Dworca Głównego w Warszawie.



Grupa senatorów R.P. zwiedzająca Śląsk Zaolziański z Marszałkiem Senatu płk. Miedzińskim na czele, przed płytą Marszałka Józefa Piłsudskiego w Jabłonkowie.



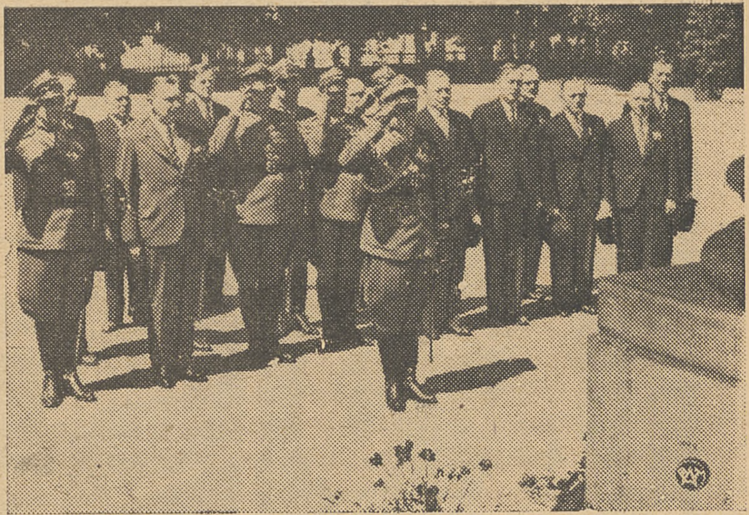
W Orzegowie na Śląsku odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika wzniesionego ku uczczeniu pamięci poległych Bytomiaków. Na zdjęciu — moment przemówienia wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego, podczas uroczystości odsłonięcia pomnika.



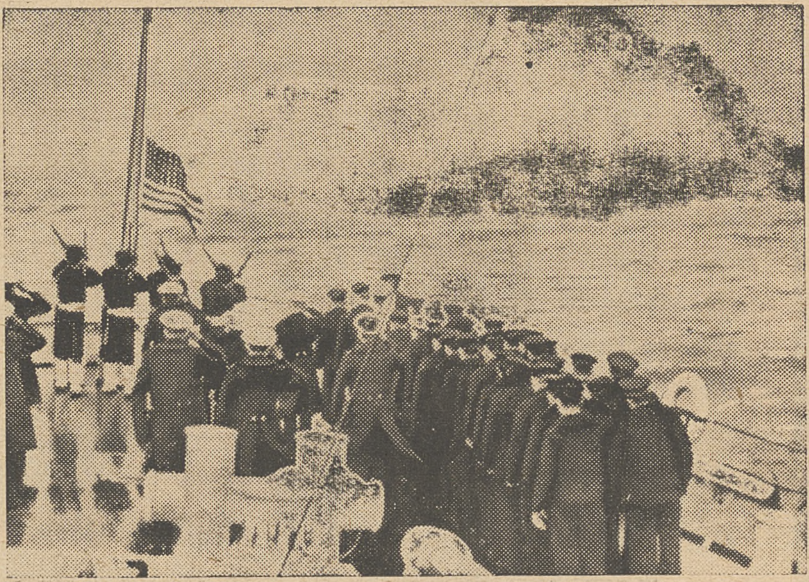
Pan Minister Spraw Zagranicznych płk. Józef Beck przyjął delegację pułku piechoty im. płk. Lisa-Kuli z dowódcą pułku na czele, która wręczyła Panu Ministrowi odznakę honorową pułku wraz z dyplomem, nadaną w 20-ą rocznicę istnienia pułku, w dowód czci i uznania dla Min. Becka, jako najbliższego towarzysza broni szefa pułku płk. Lisa-Kuli, oraz w związku z ostatniemi historycznemi osiągnięciami Polski na terenie międzynarodowym.



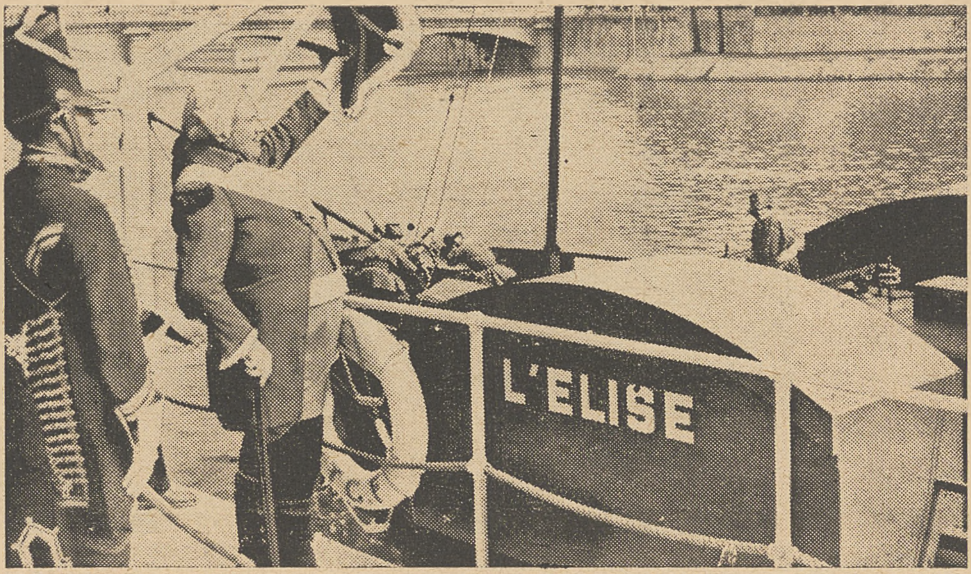
W ramach dorocznego święta pułkowego Pułku Ulanów Pomorskich odbyła się piękna i symboliczna uroczystość wręczenia pamiątkowych odznak pułkowych członkom pierwszej załogi polskiego okrętu wojennego ORP „Pomorzanin" z roku 1920. Na zdjęciu — Gen. Grzmot-Skotnicki składa gratulacje po uroczystości dekoracji trzem członkom pierwszej załogi „Pomorzanina".



W Warszawie odbył się zjazd delegatów oddziałów Koła VI Batalionu I Brygady Legjonów Polskich. Na zdjęciu — uczestnicy zjazdu z przewodniczącym inspektorem armji gen. Piskorem na czele w chwili składania hołdu w Belwederze.



Salwa honorowa, oddana z pokładu okrętu strażniczego „Chelan" w rocznicę katastrofy „Titanica" w miejscu, gdzie olbrzym transoceaniczny zatonął.



W Paryżu odbyła się uroczystość odtworzenia sceny, gdy Ludwik XVIII, następca Napoleona I, witał na brzegu Sekwany parowiec „Eliza", zbudowany w Anglji, po przebyciu przezeń po raz pierwszy kanału La Manche.

wędrował do Londynu. Wybił się tak znakomicie rozumem i wiedzą, że on to układał nowe prawo kościoła anglikańskiego. Cała Anglja porzuciwszy katolicyzm dzięki Cranmerowi, miała oczy utkwione w Jana Łaskiego.

Historja stosunków między Anglją a Polską zamącana jest nieustanie na skutek wyznaniowych różnic obu państw. Naprzekór interesom państwowym psują się stosunki z Anglją.

Pojawiają się ostre zatargi o zakon jezuitów, w których obronie gorliwie stanął Zygmunt III. „Dawny kapelan Maryny Mniszchówny carowej, jezuita Kasper Sawicki, mszcząc się na królu Jakóbie ang. za przepędzenie jezuitów wydał pamflet.... w którym dowodzi, że Jakób I jest najbezbożniejszym ze śmiertelnych Antychrystem, Neronem". „Oprócz przekleństw na królowę Elżbietę (Jak skarży się poseł angielski Jan Dickienson) na najjaśniejszego króla, pana mego i na cały ród Stuartów, mieni ich być z pospolitego rodu, za herezję swoją bezecnych i wraz z Juljanem Apostatą w piekle zanurzonych po uszy". Na ostrą interwencję Dickensona Zygmunt Waza odmówił ukarania autora pamfletu, jako duchownego, a tylko polecił spalić kilka egzemplarzy pamfletu na rynku warszawskim. Rezultat: „Jakób I to sobie zapamiętał, odmówił zaciężnika do wojny przeciwko Karolowi Sudermańskiemu, a w bitwie kłuszyńskiej 1610 r. zajadle walczyli Anglicy po stronie.... moskiewskiej. Następca Zygmunta, Władysław IV zamierzał poślubić siostrzenicę króla angielskiego Karola. „Wszystek interes polityczny przemawia za tym marjażem. Zapewnia on bowiem pomoc Anglji przeciw Szwedom". Jednak zwycięża opozycja duchowieństwa i senatorów, wypowiadająca się ustami wojewody rawskiego Wołuckiego: „Iże najśw. Boga Rodzica opuści króla naszego, kiedy się z heretyczką ożeni". Nie pomagają obietnice zakochanego Władysława, iż nie dopuści protestantów do rządu. Władysław musi porzucić projekty i obraża tem samem Anglję. – Rezultat: traktat w Sztumsdorfie, gdzie Polska straciła Inflanty.

Na pomyślnie rozwijających się później stosunkach ang-polskich zaciążyła znowu fatalnie t. zw. sprawa toruńska.

„Stracenie 11 mieszczan wraz z burmistrzem w Toruniu dla ich przekonań protestanckich, wzburzyło umysły nad Tamizą. Dali temu wyraz i w literaturze i w sejmie Rzeszy w Ratisbonie, na co duchowieństwo katolickie podyktowało Polsce odpowiedź: „że Polska mocno się postara, aby się zwolniła z tej niesłusznej subjekcji i obrzydzi domowym odszczepieńcom Kościoła Bożego na zawsze wszelakie rekursy". W znacznej mierze te zbyteczne konflikty religijnej natury posłużyły za pretekst biernego, a często nawet nieprzychylnego stanowiska Anglji wobec rozbiorów Polski i naszych nieszczęść narodowych. Na starania Czartoryskich o pomoc Anglji, odpowiedział Woodward obroną dysydentów, tak samo czyni to gwałtownie, ostro poseł Wrought".

Historja stosunków Polski z Anglją, to historja, na której uczymy się poznawać, ile Polska straciła na swoim katolicyzmie. Dziś w dobie przymierza z Anglją i w epoce upatrywania żydowszczyzny w reformacji angielskiej przez organ polskiego kupiectwa — historję tę, warto sobie przypomnieć".

Z Polski i ze świata

Sowiety grają na zwłokę

Komunikat Tass, który ogłosił, że podczas rozmów brytyjsko-francusko-sowieckich nie osiągnięto żadnych postępów, uważany jest w kompetentnych kołach brytyjskich za niezupełnie odpowiadający istotnemu stanowi rzeczy oraz jako dowód dalszej gry na zwłokę ze strony sowieckiej.

Ze strony brytyjskiej oświadczają, że w toku rozmów ani Mołotow, ani Potiomkin nie zajmowali względem przedstawionego im sformułowania brytyjsko-francuskiego stanowiska negatywnego, lecz poprostu unikali zajęcia stanowiska, zapowiadając, że odpowiedzi swej udzielą później.

Nie należy zatem wyciągać zbyt pochop-

nych wniosków, że negocjatorzy sowieccy ustosunkowali się negatywnie do przedstawionej im propozycji brytyjsko-francuskiej.

Powrót króla Jerzego VI do Londynu

Parowiec „Empress of Britain" zarzucił kotwicę w Southampton. Na pokładzie parowca powrócili z podróży do Kanady i Stanów Zjednoczonych król Jerzy i królowa Elżbieta.

W porcie na długo przed przybyciem parowca zgromadziły się olbrzymie tłumy ludności, które zgotowały parze królewskiej niezwykle gorące przyjęcie i długotrwałe owacje.

Pomostem, zarzuconym na brzeg z pokładu parowca, za królem i królową podążały obie księżniczki, które wyjechały na spotkanie swych rodziców i na pełnym morzu przesiadły się na pokład „Empress of Britain" z torpedowca.

Z portu po powitaniu przez władze lokalne, rodzina królewska udała się wprost na stację, skąd specjalnym pociągiem odjechała do Londynu.

Premjer Chamberlein odczytał w Izbie Gmin adres powitalny z okazji powrotu króla Jerzego i królowej Elżbiety do Londynu po zakończeniu ich podróży amerykańskiej.

Przyjęcie zgotowane wszędzie angielskiej parze królewskiej — oświadczył premjer Chamberlein — przeszło wszelkie oczekiwania. Niezwykle serdeczne manifestacje narodu Kanady świadczą, iż naród ten żywi nietylko przywiązanie do monarchy angielskiego, jako do głowy brytyjskiego dominjum, lecz osobiste żywi uczucia serdeczności wobec króla i królowej.

Niebywała serdeczność powitania pary królewskiej przez prezydenta Stanów Zjednoczonych i naród amerykański wzbudziła nietylko wzruszenie, lecz również i głęboką wdzięczność wszystkich poddanych Jego Królewskiej Mości. Serdeczne i entuzjastyczne zachowanie się Amerykanów wobec króla i królowej, było zarówno manifestacją na rzecz angielskiej pary królewskiej, jak i wzruszającym dowodem głębokiej sympatji i przyjaźni, ożywiającej dziś narody Zjednoczonych Stanów i Zjednoczonego Królestwa.

Trąba powietrzna zniszczyła miasto

Nowy Jork. — Cała ludność miasta Anoka poszła na zabawę ludową, gdy nad nieszczęsne miasto nadciągnęła straszliwa trąba powietrzna. Zabitych i rannych trudno wprost zliczyć. Samych rannych naliczono dotychczas przeszło dwustu. Zupełnemu zniszczeniu uległa część miasta, obejmująca pięć ulic na długości 5-ciu kilometrów. Oberwanie się chmury, które przyszło po trąbie powietrznej, powiększyło jeszcze zamęt i utrudniło ratunek. Ulice zawalone są gruzami tak, że drużyny ratunkowe nie wszędzie mogły się dostać.

Pewien człowiek, który jechał do miasta samochodem i znajdował się o kilka kilometrów od Anoki w chwili, gdy przeszła nad miastem trąba powietrzna, tak opisuje swoje wrażenia:

— Ujrzałem wysoki czarny słup, sunący z olbrzymią szybkością. W ciągu kilku sekund trąba powietrzna znalazała się nad miastem i przeszła przez całą jego szerokość. Widzieliśmy, jak kawały dachów i blachy porywane były przez huragan. Po przejściu trąby powietrznej nie mogliśmy dostać się do miasta, bo droga zawalona była gruzami domów, obalonemi drzewami i słupami telefonicznemi.

Nowa konstytucja Słowacji

Szef propagandy słowackiej Sano Mach przedstawił zasady nowej konstytucji, która ma być uchwalona 26 czerwca.

Państwo słowackie ma być republiką. Państwem rządzić będzie prezydent, wybierany na lat 7, posiadać ma on uprawnienia autorytatywne. Prezydentowi dodana

zostanie rada stanu, składająca się z reprezentantów partji ludowej słowackiej, mniejszości narodowej rządu i 5-ciu korporacyj, które mają być utworzone w Słowacji.

Konstytucja zapewnić ma swobodę wyznaniową. Osobny paragraf przewidywać ma kary czy sankcje przeciw wynaradawianiu mniejszości. Sytuacja mniejszości węgierskiej będzie określona w konstytucji, a sytuacja mniejszości niemieckiej zostanie określona w osobnym układzie pomiędzy Słowacją a Rzeszą.

Polskie bombowce są najlepsze na świecie

Najsławniejszy lotnik świata, pułkownik Lindberg, pierwszy zdobywca Atlantyku, a obecnie główny inspektor amerykańskich sił powietrznych, opowiedział redaktorowi gazet brazylijskich, co myśli o lotnictwie poszczególnych krajów. Przejechał on przedewszystkiem wzdłuż całą Europę i wszędzie badał jakość i liczbę samolotów. O lotnictwie polskiem wyraził się pułkownik Lindberg z najwyższem uznaniem.

— Polskie samoloty bombowe są najlepsze — powiedział znakomity lotnik — nie tylko w Europie, ale na całym świecie.

Nieudany zamach na Hitlera

Cała straż przyboczna Hitlera została w tych dniach zmieniona. Wielu jej członków zostało przeniesionych na odpowiedzialne stanowiska w głąb kraju, kilku zaś aresztowano i przewieziono do obozu odosobnienia. Do gwardji Hitlera wzięto samych młodych szturmowców, nie liczących więcej niż 20 i 22 lata.

Powodem tej zupełnej zmiany jest zamach, jakiego miał dokonać jeden z członków dotychczasowej straży przybocznej. Strzelił on cztery razy do Hitlera. Trafił jednak tylko ludzi z jego otoczenia, sam zaś zginął od kul jednego z przywódców oddziału szturmowego.

Zamachowiec nie dawno wrócił ze szpitala, gdzie przez kilka tygodni uspakajał nerwy, nadszarpnięte rozstrzelaniem jego narzeczonej. Narzeczona ta została stracona na rozkaz Hitlera, bo była podejrzana o należenie do jego przeciwniczek.

PRAWA POLSKI W GDAŃSKU

Wobec tego, że Niemcy chcą zabrać Wolne Miasto Gdańsk, nie będzie od rzeczy, jeżeli czytelnikom wyjaśnimy, w jakim kierunku i do jakiego stopnia Polska z Gdańskiem jest związaną.

1. Wolne Miasto Gdańsk jest objęte polską granicą celną, to znaczy, że nie jest złączone unją celną z Polską, lecz że jest włączone w obszar celny. Na terenie Gdańska obowiązuje automatycznie polskie prawodawstwo celne. Gdańsk stanowi jednak celną jednostkę administracyjną, powierzoną urzędnikom gdańskim, działającą jednak pod generalną kontrolą Centralnego Zarządu Celnego Polski. Dyrekcja Ceł w w Gdańsku stanowi normalną drugą instancję celną, Nadzór nad służbą celną w Gdańsku jest wykonywany z ramienia Rządu Polskiego przez polskich inspektorów, urzędujących w Gdańsku. Gdański Zarząd Celny jest zobowiązany do zdawania rachunków Centralnemu Zarządowi Ceł Polskich z wpływów celnych i jest odpowiedzialny za ich pobór jak i za wykonywanie ustaw celnych. Wydatki administracyjne gdańskiej dyrekcji ceł są potrącane z sumy ogólnych wpływów celnych. Gdańsk uzyskuje z ogólnej sumy polskich wpływów celnych

pewien odsetek, ustalony specjalną umową.

2. Koleje normalno-torowe na terenie Gdańska stanowią własność Polski i są przez Nią administrowane i eksploatowane. Część sieci kolejowej, obsługująca wyłącznie port i stanowiąca własność Rady Portu i Dróg Wodnych, jest w zarządzie i eksploatacji polskiego zarządu kolejowego. Normalne przepisy kolejowe w dziedzinie eksploatacji są wydawane we własnym zakresie Polskiego Zarządu Kolejowego bez ograniczeń.

3. Polska ma prawo utrzymywać na terenie Gdańska własną służbę pocztową dla połączeń bezpośrednich pocztowych, telegraficznych i telefonicznych terenu portowego z Polską i między Polską a zagranicą. W granicach ustalonej strefy portowej Polska utrzymuje normalną służbę pocztową wraz ze skrzynkami.

4. Administracja i Zarząd Portu gdańskiego i dróg wodnych na całym obszarze Gdańska są w rękach wspólnego organu t. j. Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku, mającej daleko idącą autonomję. Personel Rady Portu ma być w połowie polski i w połowie gdański. W chwili obecnej odsetek Polaków sięga 41 proc. To samo dotyczy robotników portowych, gdzie narazie odsetek polski jest mniej liczny. Policja portowa, t. zw. straż portowa, będąca pod dyspozycją Rady Portu, składa się w połowie z Gdańszczan i w połowie z Polaków. Zasadniczym zadaniem Rady Portu jest zapewnienie Polsce swobodnego korzystania z Portu Gdańskiego. Zyski i straty Rady Portu są dzielone po połowie między Polskę i Gdańsk, a również na inwestycje portowe popołowie łożą Polska i Gdańsk.

5. Polska prowadzi sprawy zagraniczne Wolnego Miasta i opiekuje się Gdańszczanami zagranicą. Prawo to ma szczególnie poważne znaczenie z uwagi na fakt, że Gdańsk stanowi z Polską jednolity obszar celno-gospodarczy.

6. W zakresie położenia ludności polskiej na terenie Gdańska specjalne umowy gwarantują prawo elementu polskiego do szkół publicznych i prywatnych polskich oraz swobody posługiwania się językiem polskim wobec władz administracyjnych i sądowych. Ludność polska ma prawo zrzeszania się i kulturalnego rozwoju.

7. Polska ma prawo przywozu i przewozu przez Gdańsk materjału amunicyjnego. W tym celu został oddany na użytek Polski półwysep Westerplatte, na którym Polska utrzymuje specjalny oddział wojskowy.

8. Polska ma prawo postoju w porcie Gdańskim dla swych okrętów wojennych, uregulowane w drodze specjalnego porozumienia.

9. Do czasu ujednolicenia systemu monetarnego Gdańska z Polską, przewidzianego w Konwencji Paryskiej, w cle, na kolejach i w Radzie Portu ustalona została swoboda dokonywania wpłat i opłat w złotych polskich i guldenach gdańskich. Po dewaluacji guldena gdańskiego w roku 1935 porozumienie z sierpnia 1935 r. opłaty w cle i na kolejach ustala jedynie w złotych polskich.

10. Przewóz osób i towarów w ruchu polsko-gdańskim nie podlega ograniczeniom. Obywatele jednej strony korzystają na obszarze drugiej strony w zakresie uprawiania handlu i przemysłu z tych samych praw co obywatele tej strony. Żegluga i spław na drogach rzecznych polskich i gdańskich są wolne dla polskich i gdańskich statków: Wyrazem łączności gospodarczej obszaru Gdańska z Polską są dalej umowy, że w obrocie z zagranicą Gdańsk wprowadzi u siebie, drogą własnych zarządzeń, gospodarcze ograniczenia lub zakazy wywozu lub przywozu, wydane przez Rząd Polski.

11. Stocznia Gdańska stanowi współwłasność Polski i Gdańska. Również warsztaty kolejowe na Troylu. Dla eksploatacji Stoczni utworzone zostało angielsko-francusko-polsko-gdańskie towarzystwo, w któ-

rem Polska i Gdańsk mają po 20 proc. każde.

12. Przy podziale mienia poniemieckiego, Politechnika Gdańska zastała przyznana Gdańskowi pod warunkiem zabezpieczenia ze strony Wolnego Miasta praw słuchaczy narodowości polskiej na Politechnice Gdańskiej.

13. W Urzędzie Polskiej Marynarki Handlowej w Gdańsku, Polska ma prawo rejestrowania statków pod polską banderą.

14. Wolnemu Miastu nie wolno zaciągać pożyczek zagranicznych bez uprzedniego zasięgnięcia opinji Rządu Polskiego.

15. Gdańsk nie może wyrabiać ani przywozić broni i materjału wojennego. Nie może posiadać również własnych oddziałów wojskowych, ani budować fortyfikacyj. Wolne Miasto stanowi terytorjum zdemilitaryzowane.

16. W Bank von Danzig grupa banków polskich ma zapewniony udział w 25 proc., który może dojść do 30 proc. Grupa banków polskich weszła w skład założycieli Bank von Danzig.

17. Układami z 1934 roku ustanowiona została w Gdańsku Izba dla Handlu Zagranicznego dla reprezentacji interesów handlowych gdańskiej gospodarki wobec wspólnej zagranicy celnej. W prezydjum tej Izby zasiada przedstawiciel strony Polski z prawem równego głosu.

Kronika marjawicka

Łowicz

Łowicka parafja od kilku lat bardzo zaniedbana duchowo na skutek dyktatorskich dziwactw poprzedniego proboszcza, odżyła zdawało się po złożeniu z urzędu dawnego zwierzchnika, za którym oświadczył się jedyny z kapłanów — właśnie proboszcz Łowicki.

Za proboszczem fanatykiem poszła grupa parafjan zwiedziona całym szeregiem groźnych proroctw, z których ani jedno się nie wypełniło. Reszta wytrwała w Marjawityzmie i, po tylu latach męki duchowej z zapałem wzięła się do pracy od podstaw nad podniesieniem życia duchowego w parafji i obroną jej przed ciężkimi długami, pozostawionymi przez pozbawioną wszelkiego sensu gospodarkę poprzedniego proboszcza.

Niestety na czoło parafji wysunęły się odrazu w pierwszych dniach rozdziału jednostki, które od kilkunastu lat były tylko z imienia marjawitami. Ogół nasz, widząc ich powrót do Kościoła i ich zapał do czynu cieszył się, że zostaną marjawitami i, chcąc ich więcej związać z parafją, — obdarzył zaufaniem, a jednego z nich wybrał do zarządu.

Od tego czasu rozpoczęła się prawdziwa udręka dla nowego proboszcza brata kapłana J. M, Bernarda Kukli i dla tych osób z parafji, którzy wyczuwali nieszczerość nowych działaczy. Na zebraniach występowało tych kilku rozbijaczy z projektami, ośmieszającemi Marjawityzm i uniemożliwiającemi życie parafjalne. Przy najmniejszym sprzeciwie rozpoczynali awantury, przerywali zebrania.

Ogół parafjan zupełnie zdezorjentowany nie mógł narazie przypuścić, że ci ludzie działają świadomie na szkodę marjawityzmu, aż wreszcie przed kilku tygodniami naocznie się przekonał, ujrzawszy ich na czele grupy zwolenników byłego Arcybiskupa. Od tej chwili nastąpił stanowczy zwrot: wszyscy parafjanie łowiccy odwrócili się od nich, jako od świadomych nieprzyjaciół Kościoła i zerwali z nimi.

Wówczas oni zaczęli „prawnie", jak mówili, organizować grupę naszych przeciwników i namówili ją aby poszczególne osoby zgłaszały się do naszej kancelarji parafjalnej i oświadczały, że nie mają nic wspólnego ani z bpem Kowalskim, ani z ks. Siedleckim i chcą należeć do juryzdykcji Naczelnego Biskupa ks. Filipa Feldmana. Żądali oni deklaracji takiego właśnie brzmienia, aby mogli ją podpisać i następnie uczestniczyć w zebraniu parafjalnem.

Biskup Naczelny, dowiedziawszy się o tej gorliwości, uważał ją za wielce podejrzaną i wystosował do brata kapłana Bernarda urzędowy list następującej treści:

Do W. księdza Jana Kukli
Administratora Parafji Marjawickiej
w Łowiczu

W odpowiedzi na zapytanie W. Księdza z dnia 17 maja b. r. w sprawie podpisywania deklaracji o przynależności do Marjawickiej parafji w Łowiczu, pozostającej pod moją jurysdykcją, przez zwolenników bpa Kowalskiego, obecnie rzekomo z nim zrywających, oświadczam co następuje:

1) Wszyscy ci, którzy w r. 1935 podpisali wraz ks. Siedleckim oświadczenie do Starostwa Łowickiego o tem, że nie mają z nami nic wspólnego i pozostają wierni niewzruszenie osobie Kowalskiego i jego błędnej nauce, — nie mogą być uznani przez sam akt podpisywania deklaracji za marjawitów i prawomocnych członków Łowickiej parafji, znajdujących się pod moją jurysdykcją. Pod tę jurysdykcję mogą być przyjmowani tylko cieszący się mojem pełnem zaufaniem, ponieważ urząd nadany mi przez ogół duchowieństwa marjawickiego i delegatów wszystkich parafij związany jest z odpowiedzialnością za wpisywanie do księgi parafjan nowych członków, otrzymujących prawa określone Ustawą.

2) Według posiadanych przeze mnie ścisłych wiadomości, prawie wszyscy zgłaszający się do podpisania pomienionej deklaracji czynią to podstępnie, jedynie dla zdobycia głosu na ogólnem zebraniu, wewnętrznie trzymając się uparcie nauki bpa Kowalskiego. Wobec tego do przyjęcia ich na łono naszego Kościoła i podpisania deklaracji o przejściu pod moją jurysdykcję, stawiam następujące warunki:

a) zgłaszający się winni najpierw złożyć wobec ks. J. Bernarda Kukli następującą przysięgę:

„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, że wyrzekam się szczerze i nigdy już nie powrócę do bluźnierczej nauki bpa Kowalskiego, że „Chrystus ponownie przyszedł na świat w nim i przez niego działa i sądzi żywych i umarłych", jako też, że „Najświętsza Marja Panna była Wcieleniem Boga Ojca, a nasza Założycielka błogosławiona Marja Franciszka wcieleniem Ducha Świętego".

Następnie, po złożeniu tej przysięgi mają w ciągu roku życiem swojem uczciwem i pobożnem stwierdzić wobec ogółu marjawitów, że zasługują na przyjęcie ich do liczby członków parafji mających prawo głosu.

Dopiero po upływie mniejwięcej roku będę mógł, zgodnie z sumieniem, przyjąć ich pod jurysdykcję.

Naczelny Biskup
✠ *Klemens M. Filip Feldman*

C. d. n.

Przeciw nienawiści jedyną niezwyciężoną bronią jest Dobroć; każda inna broń skłania tylko przeciwnika do zaostrzenia swojej. Nie mówię o dobroci, która przebacza, ale o tej, która nie potrzebuje przebaczania, bo wyrozumiewa wszystko i lituje się nad złością,—dobroć wytrzymalsza od żelaznych pancerzy, bo nietylko że znosi cierpliwie cios, ale upokorzenie tego ciosu.

Z. HARTINGH.

Z życia innych kościołów i wyznań

Utrzymanie dworu watykańskiego

Według najnowszej publikacji dwór papieża Piusa XII posiada około 2500 papieskich nadwornych prałatów, 600 protonotarjuszów i 300 szambelanów. Do tego dochodzą dostojnicy watykańscy, począwszy od prałatów palatyńskich, a skończywszy na odźwiernych i na gwardzistach papieskich. Państwo watykańskie może więc rościć sobie pretensję, że chociaż jest jednem z najmniejszych państw w świecie, posiada największy dwór.

Dostojnicy dworu papieskiego dzielą się na prałatów palatyńskich, prałatów jałmużników, majordomów, papieskich nadwornych teologów, jałmużników, nadwornych prawników, rzeczywistych tajnych szambelanów, podczaszych, szatnych, zakrystjanów i tajnych szambelanów „di Spada e cappa" („od szpady i płaszcza"). Do tego dochodzą generalny skarbnik, generalny auditor, marszałek dworu, nadkoniuszy, naczelnik poczty, asystenci tronu papieskiego, marszałek konklawe i t. d., następnie niezliczona ilość papieskich domowych prałatów, rzeczywistych protonotarjuszów, honorowych protonotarjuszów, nadzwyczajnych i t. d. Ponadto „państwo dworu" posiada tajnych, kapelanów, honorowych-tajnych kapelanów, dworskiego kaznodzieję, spowiednika, kamerdynerów, drabantów lektyki, pałacowych odźwiernych i t. d.

Prócz dostojników kościelnych, którzy odpowiedniodo swoich stanowisk noszą odmienne stroje, należy jeszcze do dworu papieskiego w przepysznych strojach wojsko, jak tajna policja, gwardja reprezentacyjna, palatyńska, szwajcarska i żandarmerja. Liczba tych wynosi około 700. To też śmiało można powiedzieć, iż miasto watykańskie utrzymuje w swoich murach w stosunku do liczby swych mieszkańców wogóle najwięcej „wojska" na świecie.

W państwie watykańskiem istnieją 4 instytucje finansowe a mianowicie: 1) zarząd finansów kościelnych, 2) instytucja zarządzająca dochodami w wysokości 1750 miljonów lirów, pochodzących z układu lateraneńskiego, 3) instytucja zarządzająca dochodami, wpływającemi z państwa i miasta watykańskiego, oraz 4) instytucja zarządzająca kasą papieską. Głównym dochodem kasy papieskiej jest t. zw. „Świętopietrze", które katolicy całego świata są obowiązani płacić. Z sumy tej opłaca się nadawanie orderów, tytułów szlacheckich i wyniesienia do arystokracji papieskiej.

Przy Watykanie 37 państw utrzymuje swych dyplomatycznych przedstawicieli, podczas gdy Watykan posiada swoje zastępstwo przy 59 państwach, przyczem w 22 państwach zastępstwa te nie mają charakteru dyplomatycznego.

Rumunja

Prawosławny Kościół w Rumunji został uznanany w konstytucji za państwową religję. Pomiędzy pozostałemi wyznaniami przyznano pierwszeństwo rz. kat. Kościołowi. Śluby kościelne zostały uznane za obowiązkowe. Klerowi wszystkich wyznań zabroniono wykorzystywać swoich duszpasterskich i kapłańskich czynności dla celów politycznych. Konstytucję tę uchwalono za czasów, gdy patrjarcha rumuński sprawował urząd prezydenta ministrów. Rumuńsko-prawosławny Kościół uważany obecnie po Rosyjsko-prawosławnym Kościele jako największy i najpoważniejszy Kościół wschodni. Składa się on z 5 arcybiskupstw, 13 biskupstw i 8000 parafij. Ponadto posiada przeszło 50 męskich i około 25 żeńskich klasztorów. Z 18 miljonów mieszkańców jest 12 i pół miljona prawosławnych i około 3 miljonów katolików. Katolicy należą w połowie do rz.-kat i w połowie do gr.-kat. obrządku. Protestantów jest przeszło miljon.

Ciekawe wiadomości

Zbliżająca się wojna światowa

W 25-lecie wojny światowej, która miała być wojną ostatnią, świat cały żyje znowu jakby w gorączce wojennej. Historja wojen nie daje nam podstaw historycznych do oceny zbrojeń dzisiejszych. Dziś armje europejskie posiadają:

15 — 20 krotnie więcej karabinów maszynowych, niż w roku 1914;

trzykrotnie tyle artylerji i szereg broni nieznanych zupełnie przed 25 laty.

Tank z roku 1918 miał szybkość 3 — 4 mil angielskich na godzinę (mila ang: równa się 1609 mtr.) i promień działania na 18 — 25 mil.

Tank z roku 1939 ma szybkość między 30 — 35 mil na godz., a promień działania do 180 mil.

Samolot z roku 1918 miał szybkość między 75 a sto mil w godzinę, a promień działania do 150 — 180 mil.

Samolot z roku 1939 ma szybkość 250 — 300 mil na godzinę, a promień działania między 700 a 2000 mil.

Armje mocarstw europejskich — oblicza autor — mają dzisiaj ze 25 tysięcy samolotów, 30 tys. tanków, 50 tys. armat i dwieście tysięcy karabinów maszynowych.

Na podstawie obfitego materjału sowieckiego zagranicznego dochodzimy do następujących cyfr, dotyczących armji sowieckiej:

W ciągu 5 lat wydatki na armję powiększono 20 krotnie:

Armja stała liczyła w roku ub. 1,300,000 osób i 10 miljonów wyćwiczonych rezerwistów.

Trzy lata temu było 50 tysięcy wyćwiczonych pilotów, a 900,000 szoferów przygotowywano do celów wojskowych (tanków i innych zmotoryzowanych wozów).

Niezmiernie ciekawe rozważania znajdujemy w artykule francuskiego ekonomisty socjalistycznego Lucien Laurat'a.

Zdaniem jego, sam wyścig zbrojeń, którego jesteśmy świadkami, zawiera w sobie czynniki, mogące sparaliżować wojnę.

A więc już samo zapotrzebowanie benzyny ze strony Niemiec (oceniane na 15 do 20 miljonów ton rocznie w czasie wojny) i Włoch (około 10 miljonów ton) jest dla tych państw niemożliwe do pokrycia, skoro się zważy, że one same wytwarzają tylko znikomą ilość tego materjału pędnego, a nawet Rumunja produkuje zaledwie 7 miljonów ton. Włochy mogły walczyć w Hiszpanji i Abisynji tylko dzięki nafcie sowieckiej, ale w razie wojny to źródło chybaby znikło.

Niektórzy obliczyli, że na każdego żołnierza odpowiednio uzbrojonego potrzeba w razie wojny aż 9 robotników, którzyby uzupełniali niszczącą się broń.

Z tego punktu widzenia — dodaje od siebie autor — ewentualna pomoc Stanów Zjednoczonych dla Europy winna wyrażać się lepiej w dostarczaniu broni i amunicji a nie żołnierza, w przeciwnym bowiem razie fabryki amerykańskie mogłyby być pozbawione niezbędnych do produkcji robotników.

Zbyt długie przygotowania do wojny szkodzą dziełu pogotowia wojennego: Oto odwrotna strona wyścigu zbrojeń.

Autor ma słuszność, gdy ze swego ekonomicznego punktu widzenia nie wierzy, by w dzisiejszych warunkach można było długo prowadzić wojnę.

Przeciwko wzniecaniu niepokoju

W Szwajcarji obowiązuje prawo z 5 grudnia 1938 r.. mocą którego każdy, kto wznieca niepokój i nienawiść przeciw komukolwiek z powodu rasy, wyznania religijnego czy przynależności narodowej, podlega karze więzienia nie mniejszej od trzech miesięcy.

Prasa Nowojorska podaje, że niemal wszyscy robotnicy, zatrudnieni przy wydobywaniu radu, umierają na raka płuc. „Ażeby im to wynagrodzić — dodaje pismo dosłownie — otrzymują oni płace o dziesięć procent wyższe niż w górnictwie węglowem".

Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

Ręczna robota

— Coś ty taki opuchnięty?

— Widzisz, to ja w fabryce poszedł za blizko do maszyny.

— Ejże, to mi wygląda nie na maszynową, ale na ręczną robotę.

Motoryzacja kraju

— Panie, wczoraj kupiłem u pana kiełbasę i znalazłem w niej kawałek opony samochodowej.

— To najlepszy dowód, proszę pana, że obecnie samochód zewsząd wypiera konia.

Kryzys

— Dzień dobry panie Kon, jak pan się ma, co słychać w interesach?

— Saksofon.

— Co to ma znaczyć saksofon?

— Jedną dziurę się zatyka, drugą się otwiera.

Zna się na tem

— Przyjmuję cię więc, Marysiu, do służby, ale pamiętaj: u nas, prócz herbaty, żadnych innych napojów być nie może. O alkoholu ani mowy. Rozumiesz?

— O, tak... Ja już raz służyłam w takiej nawróconej rodzinie pijackiej.

Na jarmarku

— Właściciel budy jarmarcznej: Tutaj zobaczycie państwo cudowne zniknięcie jednej damy z pośród publiczności...

Pan Pantofelski do żony: Kochanie! Może wstąpilibyśmy na to przedstawienie...

Na jarmarku

— Słuchajcie, Moszek, a czy ta kobyła, niema jakiego feleru?

— Żeby moje dzieci tak zdrowe były, jeżeli mówię nieprawdę, żeby mi się chata spaliła...

— Słuchaj Moszek, — powiada do niego Icek pocichu — ty się nie boisz przysięgać? przecież ty wiesz, że koń narowisty.

— Czego ja się mam bać? Dzieci ja nie mam, a moja chata zaasekurowana.

Ciepłe słówko

— Kochana, powiedz mi chociaż jedno ciepłe słówko...

— Futro.

Ten zna siebie

Ojciec: Coś ty tam znowu nabroił, łobuzie jeden? Słyszałem na własne uszy, jak gospodarz krzyczał, że niedaleko pada jabłko od jabłoni!

Sposób

— Dlaczego, gospodarzu, są u was aż dwa psy?

— Ten duży jest na to, aby straszył złodziejów, a ten mały po to, żeby tego wielkiego obudził, jak złodziej przyjdzie.

Nasze dzieci

— Dzieci, musicie obmyć sobie twarzyczki.

— Nie trzeba ciociu. My się poznajemy po głosie.

U fryzjera

— Pan dobrodziej już się golił kiedyś u nas?

— O, nie. Te szramy na twarzy, to są jeszcze z wojny.

Profesor Akademji Sztuk Pięknych zobaczył w parku młodzieńca malującego zawzięcie i zapytał go surowo:

— Czy wiesz jaką rybę malujesz?

— Tak, proszę pana, to rekin.

— A czy widziałeś kiedy w życiu rekina?

— A poco ja mam go widzieć? Może pan malować aniołki, to dlaczego ja nie miałbym malować rekina?